

Mała sowa na Rostoczu
Zniknęła leśniczemu z oczu
Poszukiwał on Ateny
Za pomocą cud anteny
A ta spała na uboczu

Pójdźka na wierzbie siedziała
I szereg przysiadów wykonywała
Czy to niebezpieczny gość?
Ostrożności nigdy dość
Tak blisko płomykówka przeleciała

Sowa z okolic miasta Lublina
Wypatrzyć raz chciała morświna
Choć wzrok doskonały miała
Jakkolwiek by nie spojrziała
Wokoło nic tylko leśna gęstwina